Należytość opłacona ryczałtowo gotówką

Nr. 38 Nowy Targ, dnia 20. września 1925 r. Rok XIII.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydowniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ. GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Sprawozdanie ze Zjazdu Podhalan.

(Dokończenie.)

Z kolei Dr. Stanisław Kipta wygłosił referat o regionalizmie w Polsce ze szczególnem uwzględnieniem roli, jaką w tym ruchu odegrał Związek Podhalan, pierwsza tego rodzaju organizacja w Polsce. Referat należycie obmyślany i ujęty spotkał się z zasłużonem uznaniem. Streszczał go nie będę, bo powołując się na obietnicę Dr. Kipty w oryginale przeczytamy go w najbliższych numerach Podhalanki. W dyskusji, która wywiązała się nad sprawozdaniem Prezesa Związku Dyr. Zachemskiego pierwszy zabiera głos wójt z Jurgowa p. Górka, przewodniczący delegacji ze Spisza. Imieniem całej ludności spiskiej wyraża radość i zadowolenie z przyłączenia do macierzy i jak powiedział z tego, żeśmy żadną od naszych kochanych braci granicą nie oddzieleni. Uskarża się następnie na trudności i przykrości, jakiemi na skutek fatalnie przeprowadzonej granicy ludność tamtejsza na każdym kroku się spotyka. Prosi z nadzieją, że ten jego głos zbiorowy wiater zaniesie do Warszawy i że z należytem zrozumieniem odpowiednich czynników Rządowych się spotka. Zabierają głos dalej poseł Bednarczyk, b. poseł Roj, Dyr. Stopka, Prof. Stopka, Dr. Janczy. Prof. Wyrostek wynikiem czego uchwalone rezolucje, które w osobnym artykule podajmy oraz absolutorjum, które z podziękowaniem za żmudną pracę Zebranie ustępującemu Zarządowi przez aklamację uchwaliło.

Zgodnie z porządkiem obrad przystąpiono w dalszym ciągu do wyboru nowych władz Związku Podhalan. Komisja matka w osobach Dyr. A. Stopki, Dra Kipty i posła Bednarczyka przedkłada listę nowych 10 członków Rady naczelnej, którą Zebranie jednomyślnie w całości przyjęło. Skład jej listy:

Poseł Bednarczyk, Inż. Czubernat, Kierownik szkoły w Bukowinie Franciszek Ćwiżewicz, Guc, Wojciech Kamiński, Stan. Kuchta, Franciszek Para, burmistrz Józef Rajski, Dyr. A. Stopka, Antonina Tatarówna.

Z Rady naczelnej zaś wybrano nowy Zarząd w składzie: Prezes Dyr. Jakób Zachemski, wiceprezesi Feliks Gwiżdż i burmistrz Józef Rajski, sekretarze Dr. Stanisław Kipta i Inż. Czubernat.

W punkcie ostatnim porządku obrad we wnioskach i interpelacjach Wojciech Kamiński zaprasza po raz wtóry Zjazd Podhalan następny do Szaflar, Fr. Majerczyk do Zubsuchego, zaś Fr. Para do Białego Dunajca.

Insp. Urbański w dłuższem swem przemówieniu kreśli stan szkolnictwa na Podhalu, wskazuje braki jak niewystarczająca ilość sił nauczycielskich i fatalny nieodpowiadający potrzebom stan budynków szkolnych, w końcu wyraża cześć i podzękę za pracę i ofiarność ludu gminom Koniówce, Mizernej i Gliczarowu, które to wsi własnem kosztem, bez pomocy skarbu Państwa wystawiły piękne budynki szkolne.

Dyr. A. Stopka wymienia P. P. Starostę Strzelbickiego, Insp. Urbańskiego, Dyr. Stryjeńskiego

jako ludzi szczególnie zasłużonych dla Podhala i wzywa Zebranych do powstania na znak czci i uznania, co stwierdza Przewodniczący.

Dyskusję nad projektem wyboru Zarządu, a wszczególności Prezesa przez Walne Zebranie, a nie jak dotychczas przez Radę Naczelną kończy wniosek, by Zarząd z odpowiedniemi poprawkami statutu na najbliższy Zjazd Podhalan przyszedł. Na tem porządek dzienny wyczerpano. Prezes Dyr. Zachemski dziękuje gminie Bukowinie za przyjęcie, z jakiem nigdzie jeszcze Zjazd się nie spotkał, następnie wszystkim obecnym za wzięcie udziału w Zjeździe, poczem zamyka IX Zjazd Podhalan z zawiadomieniem, że następny Zjazd odbędzie się w Szaflarach. *Fr. Ciszek.*

Inteligencja a lud.

(III. Ciąg dalszy.)

Aby poznać dokładnie przepaść między inteligencją a ludem, wystarczy spędzić kilka dni w miasteczku prowincjonalnem. Zjawisko to uderza przedewszystkiem tego, kto przybywa z wielkiego miasta. Może on patrzeć na powyższe dwie warstwy ludności bezstronnie, łatwiej zatem wpadną mu oczy te wszelkie śmieszności wzajemnego odniesienia się inteligencji i ludu. Oto przykłady. Pewien zbogacony na prowincji „przystac“ mówi do mnie. „Jaki pan szczęśliwy, że nie musi stykać się codziennie z tymi chamami“. Pytam, dlaczego? Chłop, panie dobrodzieju, to nie wart, by go traktować po ludzku, bo przecież — panie dobrodzieju — to takie gruboskórne, chytre, ordynarne, podstępne, a zwłaszcza łakome na pieniądze, żeby „sukę za grajcar gnał do Sącza“. Nie warto pracować, bo w oczy to niby słuchają, a poza oczy wydrwią. Za wódkę i kiełbasę duszę by dali. tak dalej, mrowie zarzutów mniej lub więcej słusznych. Wreszcie wzdychając i głaszcząc bujne wąsy, kończy; „Źle — panie dobrodzieju — dzieje się. dostał chłop wolność, ale jej nie rozumie, demokracja dobra dla zachodu, ale nie u nas. „Niby obojętnie pytam: Gdy jednak chłop przekona się przez lata całe i pozna człowieka życzliwego, czy i wtedy taki nieufny? Przecież tyle dowodów ma się w życiu, że jednak lud przywiązywał się głęboko i kochał ludzi „w czarnych spodniach“, jeżeli byli jego przyjaciółmi i umieli go poprowadzić ku godziwym celom.

FELIKS GWIŻDŻ

JARMARK.

(VI. Ciąg dalszy.)

III.

Stafiera przewlókł się znów na próg boiska. Sapał jeszcze i stękał, ale bez złości, z żałością jeno w sercu. Spojrzał za potoczek. W zachodzącem słonku, w złoto miedzianym odblasku, wśród czerstwej, bujnej zieleni pola widno było. Teresię, schyloną ku ziemi. Pracowała tam pilnie. Gdy podnosiła się, lub przechylała w tę czy inną stronę — wydawało się, że to wiatr chwieje dużym słonecznikiem, tak złociła się w słońcu chustka na jej głowie. Co pewien czas spoglądała dłużej i uważniej ku obajściu. Markotno jej było. Przesoliła. Przesoliła i przypiekła. Do głupoty ludzkiej dodała swoją. Opętało ją coś, podniosło, oćmiło. Nie było w domu kłopotu, to go narobiła. Mogło ta dalej być tak, jak było. Mogl mu tam dokuczać ludzie bez niej. Serce ściskało jej się od żalu I dzieci. I to nie drobiazg, ba prawie młódź..... Zaczną się teraz przy nich zwady i piekła. Będzie tylko wstyd i zgorszenie. A przecie nigdzie chyba nie było tak, jak pod tym rozłożystym dachem, który ocieniają pachnące lipy i jawory poszumne. Tak tam było ciepło i dobrze. Wszyscy pod tą strzechą dostatnią byli sobie jednacy. Po robocie, po ciężkiej nie raz robocie — jakże te ściany szerokie a grube trzęsły się od śmiechu zbyle czego. Bo oni wszyscy tak potrafili. Ojciec bajczył dzieciom, dzieci ojcu, ona dokładała i radość była gotowa. Już światełko zgasili, już sen ich morzył, a jeszcze któreś zagulgotało zduszonym śmiechem. Najczęściej zaś ona, Teresia. I wtedy wszyscy wybuchali śmiechem jeszcze raz.

— Spać! Wezmę kija i będę bił — huknął czasem ojciec — będę nim bił.. o ścianę!

Jeszcze jedna pożegnalna, powszechna palba śmiechu i sen zamykał oczy wszystkim równocześnie. Tak było, tak było — tkliwie wspominała gaździna. Od onego zaś czasu... Od dziśka zaś... Teresia przestała plewić. Wyszła z pomiędzy grząd kapusty, marchwi i karpieli i ruszyła chyżo ku chałupie.

— Pojedziemy. Sama mu powiem. Niech się robi, co chce. Pojedziemy.

Stafiera wyszedł przed nią. Szedł powoli, z rękami założonemi na krzyżach, rozglądając się po

Bo przecież chcąc mieć dobre dzieci, trzeba je wychować dobrze, zaś bez wychowania i pielęgnowania i jabłoń daje dzikie jabłka. Lud nasz ma niewątpliwie dużo wad, ale czyż wychowywano go społecznie i narodowo bez zarzutu? Wychowywała go dawniej szlachta, potem zaborcy, szczując i podburzając przeciwko innym warstwom narodowo uświadomionym, wreszcie wojsko, skąd wracał jako freiter lub kapral całkiem kaiserlich. Inteligencja nie miała planu jednego w przygotowaniu ludu polskiego do wolności. To co zrobiono, było dziełem nielicznych patrjotów i pracowników społecznych, którzy nie zrażali się wrodzonemi wadami ludu, ale nieśli wśród niego z zaparciem się „oświaty kaganiec“. Majątku też nie robili i lud szedł za niemi. Prawda, że ogół inteligencji miał również inne wielkie cele — walkę z zaborcami, ale przytem nie szedł jedną ławą, lecz podzielony na dwa wrogie obozy — lewicę i prawicę.

Te obozy zwalczały się wzajemnie i wygrywały przeciwko sobie lud, szczując go jedni przeciw drugim. Lud nieraz nie wiedział, kogo słuchać, komu wierzyć, wreszcie nikomu nie wierzył. A dziś, czyż nie to samo? Stronnictwa żrą się między sobą, każdy obiecuje chłopu złote góry, a życie coraz cięższe. Gdzież więc prawda — pytają chłopi? Niemcy umieli wychować społeczeństwo i ono wierzyło ślepo swoim kierownikom. W Polsce również trzeba wychować lud, by był podporą państwa, ale pierwszą ścieżką ku temu, to pozbycie się uprzedzeń, zapomnienie o wadach. Trzeba mu okazać przedewszystkiem serce szczere i otwarte, nie schlebiać mu dla celów partyjnych, ale uczyć i strofować, dawać przykłady w życiu, surowo ale sprawiedliwie go wychowywać, a wtedy będzie można od niego żądać więcej. Strona materjalna u niego silnie rozwinięta, o niej zatem zapominać nie wolno. O pustym żołądku chłop czytać nie będzie.

Nie posłucha raz, drugi, uwierzy za trzecim. Trzeba iść do niego ze słowami prostemi i planami zrozumiałymi, a nie z wysokim stylem, po ezją. Zniżyć się do jego poziomu myślenia i gwary. Może nie uwierzy, ale zawsze zastanowi się, co „tyn pon napedzioł“ i z innymi chłopami uradzi, bo lud lubi medytować nad tem, co pany mu powiedzą. Szanując w nim człowieka i obywatela podnosi się jego poczucie godności osobistej i wiary w siebie. Dusza i serce ludu to,

---

zasiewach, jakby to był taki sobie zwykły odwieczerz sobotni po wszystkich robotach. Spotkali się na wąskiej miedzy, nieprecz od domu.

— Ejści — wybąkał gazda pierwszy — ejści.. ono mi tak już wypada... nie ruszać się z chałupy. Mogłaś mi ta, choć przy Kondziarze, nie dopalać tyle..

— Nie pleć, pleciugo... Jedziemy — cóż nie mamy jechać? miękko zagadała Teresia.

Gazda spojrzał na nią uważnie.

— Nie jadę nika — powtórzył swe postanowienie.

— To ci narobię wstydu i pojadę sama. Dopiero sie wtedy puszczą języki.

— Nie. Na żaden jarmark więcej.

— Do poniedziałku daleko. Dźwigaj koszyk, nie oraj babą, bo masz jedną.

Gazda wziął koszyk na ramię i zawrócił. Nic nie rozumiał. Nic nie rozumiał i potem, przy wieczerzy, kiedy Teresia jęła z Jadwisią stroić śmiechy i chichy, a Kubuś, trzymający stronę ojca, na niego ino spozierał uważnie i uśmiechał się tylko za jego uśmiechem. Niedziela zeszła na kościele i opaternych pogwarkach sąsiedzkich. Nikt nie wspominał nic o jarmarku.

IV.

Gazda spał jeszcze, kiedy Teresia z Jadwisią już podoiły, a Kubuś konie nakarmił i wyciągnął brykę z wozowni. Dzień był nad dniami. Bujne trawy za obejściem kwieciły się, srebrzyły i płonęły pod gęstą, obfitą rosą, zboża aż pociemniały od napęczniałej radosnej chuci życia. Rzeźkość szła zewsząd — od słońca, co się wyjawiło nad dalą daleką od gór, co czerniały potężnie w omglonym chłodzie błękitów, od czarnych lasów, co się upojnie splatały z jasno-zieloną swą młodzią. Już się odezwały gromkie hukania pasterskie, już rozdzierały ciszę oszałamiające wyskania młodych dziewcząt, już wstało, już jęło się pracy — życie, słoneczne życie...

— Jedziemy!

— Nie wiecie, z czem? — zachichotała Jadwisia.

— Zapytaj się, poco? — dodał rozważnie Kubuś, który miarkował, że ojciec niema woli jechać.

— Na jarmark — huknęła im matka wesoło. Budź ojca, parskula.

Jadwisia skoczyła do izby. Ojciec wstał już, co prawda, ale siedział nieubrany na krawędzi

matecznik w puszczy. Trzeba znać i ścieżyny i trudne przejścia by dostać się do niego. Dość jednak można i zająć go, trzeba tylko umieć, chcieć i wiedzieć, czego się chce i dlaczego.

O zarzutach górala powiem w następnym numerze. *Dr. Pajerski Franciszek.*

Azotniak i jego zastosowanie w rolnictwie.

Jak wiadomo rośliny uprawne są istotami żyjącemi i potrzebują do swego rozwoju pożywienia. Pożywienie to czerpią w części z ziemi zapomocą korzeni, w części z powietrza zapomocą zielonych liści. W wywożonym corocznie oberniku lub w nawozach kupnych t. zw. sztucznych dostarczamy naszym zbożom, czy ziemniakom nie co innego, jak tylko pożywienie, z którego one budują swe ciało, a więc łodygi, liście i ziarno. W skład tego pożywienia wchodzą różne składniki, czyli, jak je uczeni nazywają, pierwiastki, jak np azot, siarka, fosfor, potas, magn, wapń, i żelazo. W roli uprawnej składniki te zawsze się znajdują, ale w niejednakowej ilości. Niektóre z nich uprawiane przez nas rośliny pobierają w znacznej ilości i te się z gleby najprędzej wyczerpują. Są to: azot. fosfor, i wapno. Gdy jednego z nich w glebie brakuje, rośliny rozwijają się słabo i mamy nieurodzaj. Jeden drugiego zastąpić nie może.

Fosforu dostarczamy roślinom w postaci tomasyny czyli żużli, dalej w postaci superfosfaitu i kości. Potas zawiera w sobie sól potasowa i kainit. Azot rozsiewamy na roli w saletrze, siarczanie amonowym i w tak zwanym azotniaku, który w ostatnim czasie coraz więcej się rozpowszechnia. Nasz obornik zawiera w sobie wszystkie te składniki, ale często one roślinom nie wystarczają i dlatego zachodzi konieczność wzbogacenia roli nawozami kupnemi. Lecz w każdym nawozie sztucznym mamy tylko jeden składnik potrzebny roślinie, a nie wszystkie.

Zużycie nawozów sztucznych na Podhalu jest bardzo małe. Jeśli ono miałoby być wskaźnikiem intenzywności naszych gospodarstw, to trzeba powiedzieć, że gospodarstwa rolne są tak zaniedbane, jak nigdzie w Polsce całej. Przed wojną używano wyłącznie żużli Thomasa, zakupywanych najczęściej u handlarzy żydów, którzy sprzedawali produkt bezwartościowy, często na miejscu fałszowany i zniechęcali tem ludzi do sztucznych

---

łóżka i medytował, jak to zwyczajnie przy poniedziałku, na cały tydzień.

— Tatuśku, Kubuś już zaprzęga — przesadziła.

— Kto mu kazał ? Poco ?

— Mamuśka.

Już miał powiedzieć „nie jadę nika" ale czemprędzej wsadził fajkę do gęby. Lepiej ją zakołkować — pomyślał — niźliby miała znowu co nakalikować.

— Trzebaby do Końdziarów skoczyć — bąknął od niechcenia.

— Jadą ! Jasiek tu był.

— E, ileż to godzin, żeście tu już tyle naużyli ? Już podoiły, Kubuś zaprzęga, Jasiek też był. Ten Jasiek Końdziarów — dodał po chwili gazda — on musi tu chyba wartować koło nas. Dyć pieknie. Gazda może se dłużej pospać, kiedy warta stoi.

Jadwisia ściągnęła szybko chustkę z głowy na twarz. Chciała uciec do sieni, ale weszła akurat matka. Nie minęło ćwierć — godziny, a śniadanie już się dymiło na misce. I jakie ! Kwaśnica z ziemniakami na baraninie z beczki. Sama woń tej rodowitej potrawy podhalańskiej tańczyła radośnie po wnętrznościach gazdy. Obmył się też czemprędzej, włożył kierpce, odchrząknął silniej, przeżegnał się i zasiadł do biesiady. Nie przeciwiłby się teraz niczemu. Łyżki pomimo całej ponętności jadła, znały swój porządek, nie skakały po misce bezładnie, nie zawadzały jedna drugiej. Pierwszy nabierał ojciec, potem matka, potem Jadwisia, Kubuś jej tam tylko od czasu do czasu skoczył pospiesznie w kolejkę. Jedli rzetelnie. Powstawszy od jedzenia, czuli się wszyscy radzi.

— No i . . . gazda znów miał coś powiedzieć, ale raz-dwa włożył fajkę do gęby.

— Zaprzęgaj, Kubuś — przynaglała gaździna.

— Dyć przecie — gazda rozłożył ręce szeroko.

— Co przecie ? Zbieraj się i nie stękaj . . .

Gazda poskrobał się po głowie i znów coś bąknął pod nosem, ale ta ino tak, do siebie. Żeby zaś Jadwisia i Kubuś wiedzieli, kto tu gazdą i kto tu naprawdę rozkazuje, musieli wysłuchać różnych poleceń jego, wypowiedzianych głosem podniesionym.

— Cobyście se pamiętali — kończył. — Nie latać popróżnicy, nie daremnikować, chałupy pilnować i . . .

Pojechali. (C. d. n.)

nawozów. Trzeba jednak zaznaczyć, że nawet dobre żużle nie zawsze dają dobre rezultaty i na niektórych glebach często zawodzą. — Gdzie w jakiej ilości i jaki nawóz sztuczny należy użyć, mogą dać pewną odpowiedź tylko doświadczenia rolnicze, które przy ostrej, długiej zimie, gliniastej lub torfiastej, jałowej glebie Podhala są nieodzowne. Po wojnie zainteresowanie nawozami sztucznemi zaczyna wzrastać, co nawet na łamach „Podhalanki" się uwidoczniło. To właśnie skłania mię do napisania kilku uwag o mało znanym na Podhalu azotniaku. Daj Boże, aby takich gazdów — jak ów Kowańczanin piszący o azotniaku znalazło się u nas wkrótce jak najwięcej.

Azotniak lub inaczej wapno azotowe zaczął się u nas rozpowszechniać dopiero od r. 1922. Na mocy konwencji genewskiej przejęło wówczas Państwo Polskie wraz z częścią Górnego Śląska wielką fabrykę związków azotowych w Chorzowie pod Katowicami. Aczkolwiek Niemcy przed opuszczeniem fabryki mocno ją wewnątrz zdemolowali jednak dzięki naszemu, światowej sławy uczonemu, Drowi Ignacemu Mościckiemu, udało się fabrykę w krótkim czasie uruchomić, a nawet rozszerzyć. Jednym z głównych wytworów fabryki jest właśnie azotniak. Jest to ciemno szary, pylisty proszek. Zawiera w sobie azotu 17 — 20%, wapna palonego 60 — 70%. Wyrabiają go z węgla, wapna i azotu. W piecach elektrycznych zamienia się najpierw węgiel i wapno na tak zwany węglik wapna czyli karbid. Potem przepuszcza się przez karbid prąd czystego azotu, otrzymanego z powietrza, w temperaturze do 1000 stopni C., w piecach tworzy się ciemna, twarda masa, którą po zmieleniu na miałki proszek i naoliwieniu olejami naftowymi lub smołowymi, pakują do worków jako azotniak. Azot w azotniaku znajduje się w postaci związku chemicznego, zwanego cjanamidem wapniowym i w tej postaci jest dla roślin niedostępny. W ziemi jednak — pod wpływem wilgoci, kwasu węglowego i różnych żyjątek, których gołem okiem nie widzimy, zamienia się zwolna na kwas azotowy, dostępny dla roślin, ten sam, który kupujemy w saletrze. W czasie tej przemiany w glebie powstają z azotniaku różne trujące związki, szkodliwe szczególnie dla kiełkującego ziarna. Stąd wskazówka, że azotniak należy rozsiewać na tydzień lub dwa przed siewem ziarna i zaraz mocno zabronować, aby dobrze wymieszał się z ziemią i prędzej rozłożył.

Na jakie ziemie nadaje się azotniak? Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że najlepiej skutkuje azotniak na ziemiach czystych, starannie uprawianych z wyjątkiem ziem ciężkich gliniastych i wilgotnych, jałowych piasków i torfów. Najlepsze rezultaty daje użyty pod owies i ziemniaki. Szczególnie owies znosi duże ilości azotniaku i rozwija się bardzo silnie. Rozsiewać należy 50 — 75 kg azotniaku na mórg, przynajmniej na tydzień przed siewem ziarna. Pod jęczmień mniej dobrze skutkuje i trzeba go rozsiać dwa tygodnie wcześniej. Pod ziemniaki azotniak specjalnie się nadaje. Rozkładając się powoli w glebie, dostarcza im pożywienia w ciągu całego czasu wzrostu, podnosi znakomicie plony (według ogłoszonych doświadczeń 13 korcy na morgu) daje kłęby duże i zdrowe. Dawka na mórg wynosi, 75 — 100 kg, a nawet więcej. Rozsiać będzie najlepiej zaraz po wzejściu ziemniaków między rzędami, przy równoczesnem wzruszeniu motyką. Może więcej byłoby wskazanem rozdzielić całą dawkę na dwie części; pierwszą część rozsiać przed pierwszą motyką, a drugą, gdy już minie obawa przymrozków, przed pierwszem obredlaniem. Pod żyto daje się zwykle azotniak w jednej dawce na jesieni — przed siewem ziarna. Na wiosnę — po zasiewie — lepsza będzie saletra.

Na zakończenie dodam parę ogólnych uwag. Kupując azotniak, najlepiej kupować tyle, ile potrzeba do natychmiastowego wysiewu. Przechowywany dłużej traci znacznie na wartości. Przechowywać go trzeba w miejscu suchem, w workach rozwiązanych, stojąco i przykryć słomą. Mieszać go można z solą potasową i tomasyną. Rozsiewać go trzeba jak najrówniej w dzień suchy i bezwietrzny. Przed siewem dobrze jest posmarować ręce i twarz tłuszczem. *Alojzy Cebulski.*

Przypisek Redakcji: Co do pokrycia zapotrzebowania na azotniak, dowiadujemy się, że Sp. Roln. „Podhale" w N. Targu stale ma na składzie świeży azotniak, a ponieważ znana jest z popierania rolnictwa, zapewne i najtaniej może go sprzedawać.

Poświęcenie schroniska pod Turbaczem.

W niedzielę dnia 13. bm. odbyło się poświęcenie schroniska Polskiego Tow. Tatrzańskiego, Oddział „Gorce" w Nowym Targu, zbudowanego na waksmundzkiej polanie pod Turbaczem w Gorcach. Myśl zbudowania schroniska powstała w założonym Oddziele przez niestrudzonego działacza

wielkiego ideowca ruchu sportowego w Gorcach p Dra Wasiewicza. Schronisko to położone w cudnym zakątku Gorc umożliwi turystom polskim przedsiębranie dłuższych wycieczek po Beskidzie Zachodnim w kierunku Pienin, oraz wyzyskanie wspaniałych terenów dla sportu zimowego. Przy budowie wzorowano się na planie p. Inż. K. Stryjeńskiego, a wykonanie powierzono p. Jędrzejowi Czubernatowi, który bez względu czy pogoda czy deszcz, nie żałował niemłodych już nóg, by sumiennie dopilnować budowy. Przed strudzonym turystą okazuje się nad lasem okazały drewniany budynek w stylu podhalańskim, mieszczący na dole obszerną jadalnię, sypialnię, kuchnię i susznię, oraz dwie sypialnie letnie i halę dla zbiorowych wycieczek na poddaszu. Ogólny koszt budowy wynosi około 15 tysięcy złotych, nie licząc materjałów pochodzących z ofiarności publicznej. Szczególnie do budowy przyczyniła się gmina Waksmund oddając bezpłatnie plac pod budowę, miasto Nowy Targ dając drzewo prawie na cały budynek, p. Kazimierz Głowiński z Raby Wyżnej przez ofiarowanie wagonu desek, Zarząd dóbr hr. Zamoyskiego w Zakopanem dał wełniankę, a firma Wapienników z N. Targu potrzebne wapno. Oddział Tow. Tatrz. w Łodzi wyposażył schronisku w 20 garniturów pościelowych. Pieniężnie przyczynili się do budowy: Min. Robót Publ. 1000 zł. Zarząd Główny Tow. Tatrz. około 1000 zł. Tymczas Kom. Uzdrojowiskowa w Zakopanem 400 zł., następnie Tow. Sportu Wędk. z Krakowa 100 zł., szereg szkół średnich z Krakowa. N. Targu, Chrzanowa, N. Sącza, Kęt, Gorlic, Bochni, Białej łączną kwotą 1000 zł., Drobne składki wyniosły blizko 4000 zł, Oddział T. T. Beskid z N. Sącza 230 zł. Oddział poznański 130 zł. Dużą zasługę w zebraniu funduszów przypisać należy niezmordowanej energji i zapobiegliwości prof. Kaz. Sosnowskiego z Krakowa, p. Józefa Czaji sekret. Oddziału Gorce, oraz przew. kom. budowy p. Józefa Rajskiego, młodzi zaś członkowie komitetu budowy dzielnie wspomagali ogólne usiłowania. To też z niecierpliwością oczekiwana uroczystość zgromadziła mimo deszczu stosunkowo liczne rzesze turystów, delegacje i gości, wśród których zauważyliśmy: delegację Oddziału T. T. Beskid z N. Sącza z prof. Raffem i p Bączkowskim na czele, delegatów Związku Podhalan p. Dra Kiptę z Krakowa i mjr. Pajerskiego oraz p. E. Jarosza z Ogniska Warszawskiego, p. Skrzywana imieniem Rady Powiat. w N. Targu, oraz delegacje szeregu gmin powiatu nowot. i limanowskiego. Poświęcenia dokonał ks. prof. Czesław Łukasik po zagajeniu przez p. Czaję, który w serdecznych słowach zaapelował do przedstawicieli ludności prosząc o opiekę nad tą nową placówką podniesienia Podhala. Ks. prof. Łukasik podniósł w swej przemowie ofiarność narodu polskiego, której dowodem zbudowane schronisko, świadczące wobec obcych, którzy z pewnością także korzystać z niego będą, o żywotności naszego społeczeństwa. Następnie zabrał głos przew. budowy komitetu p. Rejski i skreślił historję zabiegów około budowy schroniska i podziękował wszystkim ofiarodawcom. Przemawiali później panowie: prof. Raff, Dr. Kipta i p. Szal naczelnik gminy Waksmund. W przerwach uroczystości przygrywała muzyka Ochotn. Straży Pożarnej z N. Targu pod batutą swego kapelmistrza p. Stiastnego, a lasy pod Turbaczem wtórowały echem głosząc temu zakątkowi, że światli synowie Podhala sięgają po lepszą przyszłość.

Po przemowach raczyli się goście w sprawnie zorganizowanym przez p. Czajową bufecie, inni przy dźwiękach muzyki i pieśni podhalańskiej zabawiali się ochoczo, a wśród zabawy odbyło się rozdanie nagród zwycięzcom w I. Biegu górskim, zorganizowanym Przez Oddział „Gorce" na przestrzeni między N. Targiem, a schroniskiem pod Turbaczem (11 km. przy 700 m. różnicy wysokości terenu.) Młodzi sportowcy osiągnęli piękne wyniki, bo przybyli w czasie 1 godź. 4 m. 32 sek. pierwszy Kazim. Gebel, następnie bezpośrednio Galowitz Kazim. oraz Pyszkowski Stan. z N. Targu. Dyplomy artystycznie wykonane przez pp. Marcinowa i Różańskiego wręczyła zwycięzcom p. Burmistrzowa Rajska. Nowej placówce życzymy, by swoje zadanie dla rozbudzenia ruchu sportowego w niesłusznie zapominanych dotąd Gorcach spełniła ku pożytkowi Podhala i przyczyniła się do rozwoju tężyzny fizycznej młodego pokolenia, na którego barkach wnet spocznie szczytny obowiązek zasłonięcia swą granitową piersią otwartych granic Ojczyzny.

Z Polski i ze świata.

Naokoło polityki światowej. Z polityki światowej zwraca na siebie uwagę zatarg Anglji z Turcją o własność i posiadanie Mosaulu. Anglja jest przewidującą, że zapasy węgla za jakie 50, lub choćby 150 lat, będą musiały się wyczerpać,

Zabiega przeto wszędzie, aby zabezpieczyć sobie już teraz inny środek opałowy, jak np. ropę. Ropa jest tańszym od węgla materjałem opałowym, a zabiera też mniej miejsca na okrętach wojennych i handlowych i dlatego to uśmiechają się Anglji olbrzymie tereny naftowe w Mossulu, bo ich eksploatacja dałaby jej olbrzymie ilości nafty. Nie chce przeto dać się prześcignąć Ameryce, która zawładnęła już najobfitszemi terenami naftowemi w świecie — więc pragnie ona zatrzymać sobie Mossul z jego nieprzebranemi skarbami naftowemi.

Przed wojną światową, aż do roku 1918 Mossul należał do Turcji. Po wojnie grecko-tureckiej pokój w Lozannie nie rozstrzygnął definitywnie sprawy przynależności Mossulu i miała to uczynić Liga Narodów. Tymczasem Anglja okupuje Mossul rzekomo w imieniu Iraku, państwa pozostającego pod jej protektoratem.]

O posiadanie tego Mossulu rozgrywa się obecnie walka — słowna narazie i dyplomatyczna w Genewie. Turcja bowiem oddała spór ten do rozstrzygnięcia Lidze Narodów i upiera się przytem, że musi tam znaleźć sprawiedliwość Anglja też nie próżnuje, a jej flota ladachwila za demonstrować może przeciw Turcji. I skończyć się może ta kwestja sporna krwawym zatargiem, — o ile Lidze Narodów nie uda się zażegnać konfliktu.

Widzimy więc, że po wielkiej wojnie nie danem jest ludzkości zaznać trwałego dobrodziejstwa pokoju — tak upragnionego, albowiem ustawicznie zaostrzają się międzynarodowe zawikłania, nie ustają też zbrojenia, gdyż Europa trzyma dziś pod bronią znacznie więcej wojska, aniżeli przed rokiem 1914, a stosunki nie są też mniej naprężone, jak przed wojną światową

Naprężenie to wywołuje i zaognia sprawa paktu gwarancyjnego czyli umowy o zabezpieczenie granic Francji i Polski, o co na terenie polityki międzynarodowej targuje się Anglja z Francją — komu pakt gwarancyjny ma być zabezpieczony. Największą sporną kwestją między Anglją a Francją jest sprawa przemarszu wojsk francuskich przez Nadrenię na wypadek ataku Niemiec na Polskę. Liga Narodów prawdopodobnie będzie musiala tę sprawę rozstrzygnąć, gdyż i Włochy domagają się też paktu gwarancyjnego, występując przeciw przyłączeniu Austrji do Niemiec. Polska też przeżywa, ciężki kryzys gospodarczy, zaostrzony wojną cłową z Niemcami i optantami, z których 14.000 ma być wysiedlonych w terminie 1 listopada 1925 — względnie 1 lipca 1926 r.

Uśmiechało się Anglji zawładnięcie terenami naftowemi w Mossulu pod pretekstem protektoratu jej nad świeżo upieczonem królestwem Iraku, lecz prawdopodobnie i ten międzynarodowy frymark skończy się plebiscytem, którego wynik dla niej jest, jak wnosić można niepewny. Bardzo dobrze pamiętamy, co to ta gesze[f]ciarska polityka Anglji przysporzyła i Polsce kłopotu o Małopolskę wschodnią, gdzie również rozchodziło się nie o co innego, jak o położenie łapy na terenach naftowych; Anglja bowiem w polityce zagranicznej postępuje tak, jak przezorny i korzyści przewidujący kupiec.

Nie mało też i Fracja ma kłopotu z powstańcami w Marokku, gdzie ma długości 16 km, szaleje gwałtowny ogień artylerji francuskiej, jako zapowiedź rozpocząć się mającej ofenzywy na obu skrzydłach. (Treściwe ujęcie sprawy wojny w Marokku omówimy w następnym numerze.)

Wojna cłowa Polski z Niemcami spowodowała, że w Niemczech straciliśmy tego najbliższego odbiorcę naszego zboża i wogóle możność spieniężania urodzajów. Na komisji skarbowo budżetowej Senatu nie tail się z tem premier i minister skarbu Władysław Grabski, że w dążeniach ku naprawie skarbu zrobiły mu zawód mylne drogi dotychczasowej polityki gospodarczej, jak zawiodły i te amerykańskie pożyczki, a zawiodły również i urodzaje jako jedynie spodziewane lekarstwo na bierność bilansu handlowego i zapowiedział zmianę w kierunku owej polityki finansowej, gospodarczej, wynikiem której jest to, że wszystkie dotychczasowe zarządzenia i rozporządzenia okazały się bezcelowe, lub bezskuteczne, a rezultat jest ten, że zamiast jednej, mamy obecnie dwie waluty tj. bilety Banku Polskiego i papierowo-metalowy bilon. Zobaczymy przeto, co jeszcze nastąpi, a może owe, będące ponoć w toku, rokowania z Niemcami o traktat handlowy, oraz rokowania o pakt bezpieczeństwa łącznie z umową rozjemczą, jak niemniej zapowiedziane rokowania z Litwą kowieńską w sprawie uruchomienia portu w Kłajpedzie, przyniosą jakieś dodatnie wyniki dla wzmocnienia naszej waluty.

Ze statystyki emigracyjnej za I. półrocze 1925. dowiadujemy się, że w porównaniu z rokiem zeszłym, wzmogła się emigracja w roku bieżącym tak, że już w I. półroczu 1925 wykazuje znacznie wyższy przyrost, od emigracji w ciągu całego roku 1924. Przyczyną tego jest bezrobo-

cie, które tak się daje we znaki robotnikom, że emigrują oni z Polski mimo gorszych obecnie warunków bytowania na obczyźnie, niż za czasów marki polskiej. Mimo spadku waluty francuskiej, wzmogła się emigracja do Francji, co też jest charakterystycznem. Oto niektóre cyfry:

Emigracja zamorska z Polski w czasie od 1. stycznia do 30. czerwca 1925 wyniosła 14.081 osób, z czego do Ameryki Północnej wyjechało 1.487 osób, do Kanady 1.016 osób, do Brazylji 581 osób, do Argentyny 1.487 osób, do Palestyny 5.918 osób i t. d.

Emigracja kontynentalna: do Francji 18.180 osób, do Danji 1.685 osób, około 20.000 osób wyjechało nielegalnie do Niemiec za zarobkiem, najwięcej zaś wyemigrowało z województwa kieleckiego, bo 5.291 osób, potem idą: województwa lwowskie (3.807), krakowskie (2.931 z tego 1.350 do Danji, reszta do Francji), wojew. łódzkie (2.647), poznańskie (2.419), woj. śląskie (1.239) i miasto Warszawa (1.143) i t. d.

Pieter z pod Budowe Grapy.

Paryż. „Martin" donosi, że delegacja niemiecka złożyła niepostrzeżenie wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Wieniec zdobiły wstęgi koloru czarno-czerwono-złotego. Jedna ze wstęg miała napis w języku francuskim: „Nieznanemu Żołnierzowi — żołnierze pokoju". Na drugiej wstędze widniał napis w języku niemieckim: „Niemiecka liga dla praw człowieka". Na rozkaz prezydenta policji usunięto obie wstęgi, aby uniknąć manifestacji.

Z Paryża donoszą, że udała się delegacja byłych uczestników walk na froncie do kompetentnego komisarza policji, protestując przeciwko złożeniu wieńca niemieckiego na grobie Nieznanego Żołnierza. Komisarz zapewnił delegację, że złożenie wieńca nastąpiło bez wiedzy policji.

Chiny. Strajkujący robotnicy splądrowali w Szanghaju składy żywnościowe. Policja jednakże zdołała wkrótce rozpędzić ich, przy użyciu broni palnej. Są liczni zabici i ranni. Z powodu tych zajść odbyły się w dzielnicy cudzoziemskiej burzliwe demonstracje.

W Szanghaju odbyło się pierwsze spotkanie między przedstawicielami angielskimi a chińskimi, w sprawie uregulowania stosunków. Zebranie to odbyło się w tajemnicy.

W porcie nowojorskim wybuchł pożar na dwu wielkich okrętach osobowych „Verdi" i Saint Georges" Przy gaszeniu pożaru 80 strażaków odniosło obrażenia. Kilku jest ciężko rannych.

Straszny ten pożar przybrał olbrzymie rozmiary. Wskutek wytwarzających się gazów i dymów 100 osób zaczadzonych przewieziono do szpitala. Kilkaset strażaków ogniowych walczy rozpaczliwie z szalejącym żywiołem. 190 strażaków uległo zatruciu dymem. Zagrożone zbiorniki naftowe wypróżniono.

Rząd bułgarski organizuje napady band na terytorjum Jugosławji. Pomiędzy rządem jugosłowańskim a bułgarskim doszło do poważnego sporu. Do rąk rządu jugosłowiańskiego miały się dostać dokumenty, stwierdzające, że napady band bułgarskich na pogranicze jugosłowieńskie popierał rząd bułgarski. Rząd jugosłowiański zawiadomił Bułgarję, że za każdą ofiarę napadu zapłaci rząd bułgarski tytułem odszkodowania 1 miljon dynarów. Nota jugosłowiańska utrzymaną jest w bardzo ostrym tonie i grozi poważniejszemi, daleko idącemi następstwami.

Radio woła o krew. Pewnego wieczora usłyszało kilka miljonów Anglików posiadających w domu radjo wołanie o krew. W szpitalu na Quensquare w Londynie, leżał w agonji 25 letni inwalida wojenny, który zapadł był na malarję w Mezopotamji. Lekarze orzekli, iż tylko transfuzja krwi może jeszcze uratować biedaka. Ale od kogo zażądać tej ofiary? Inwalida nie miał ani brata, ani przyjaciela, ani krewnego, któryby zechciał dać mu trochę życiodawczej krwi.

I oto Britisch Broadcasting Company rozesłała we wszystkie strony Anglji iskrowe wezwania do okazania pomocy umierającemu. Na apel odpowiedziało natychmiast czterdziestu abonentów radjo. Telefonicznie zawiadomili szpital, iż gotowi są natychmiast przyjechać na miejsce i poddać się operacji, ofiarować swą krew dla uratowania życia nieznanemu człowiekowi. A z tych czterdziestu 27 mieszkało poza Londynem.

Najczarniejszy pesymista i mizantrop musi nabrać otuchy wobec takich dokumentów ofiarności

Listy.

Wieś się rusza.

„I Ty Bukowino nie jesteś najmniejszą z pośród wiosek podhalańskich." Nie mam na myśli opisywać Bukowiny, bo uczynili to już znający ją lepiej odemnie, gdyż do niedawna to znałem Bukowinę tylko z opowiadania i zachwalania jej jako ubogiej wioski. Przypominam sobie, kiedy powrócił wyrobnik z Buda-Pesztu do mojej gminy i pewien starzec się go zapytał: „Filip, sąd po

chodzi Twoja baba coś ją przywlókł z Pesztu?" Z Bukowiny odpowiada Filip. „E bedzies tyz mioł dobrą gaździnę, bo to z biedy, chań stela syćkie robotne i sanobliwe".

I rzeczywiście w mojej gminie jest ich 3 pochodzące z Bukowiny i choć ja nie jestem znawcą kobiet, to jednak muszę potwierdzić, że są takie wszystkie, jak je ten starzec kwalifikował tj pracowite, oszczędne i zgodliwe. Nie będę też opisywał Zjazdu w dniu 23/VIII na Bukowinie, bo to uczynili i uczynią inni godniejsi odemnie i tęższego pióra, ale chciałbym się podzielić moją uciechą i mojemi wrażeniami z tego zebrania Sejmiku podhalańskiego.

Po pierwsze czujemy wielką wdzięczność dla inicjatorów, a przeważnie Pana Prezesa Zachemskiego, że poruszyli myśl odbywania zjazdów Podhalan na wsi. Niemniej jednak musimy przyznać zrozumienie wsi, która rozumie znaczenie tego i ma sobie za honor, że ją spotkało to szczęście witać u siebie tak zacnych gości, których przeważna część wyszła z pod strzechy wiejskiej. Pod tym względem nie została w tyle Bukowina, ale postarała się nawet ponad siły zaznaczyć, że nietylko miasto, ale i wieś stara się krok po kroku postępować naprzód, a tym którzy idą jej z pomocą umie się odwdzięczyć. To też uznanie należy się Obywatelom Bukowiny którzy nie szczędzili trudu, jako to furmanek, dekoracyj i tp., a szczególnie P. Naczelnikowi Kuchtowi i Kierownikowi szkoły Ćwiżewiczowi. Bolesnem jednak było, że ten który pierwszy jako najbardziej dbający o swój lud biedny Proboszcz Ks. Łaciak ani się nie pokazał. Myślałby zatem, ktoś, że taki zjazd to może jakie zbiegowisko antykatolickie, kiedy ks. Proboszcz tak zdaleka trzymał się od niego. Podejrzenie takie byłoby bezpodstawne, bo obrady zaczynały się od nabożeństwa w kościele, a po drugie na zjeździe tem było trzech księży katolickich, którzy przez cały czas brali udział w obradach.

Ale ja nie o tem miałem zamiar pisać, ale jak na wstępie wspomniałem, chcę się podzielić tem, co mię tam najbardziej ucieszyło, a to przybycie na zjazd do Bukowiny kochanego nam Pana Radcy Województwa i Starosty naszego P. Strzelbickiego. Zaznaczył on swoja bytnością, że ukochał wieś i ten lud prosty wieśniaczy. Widziałem, że P. Radca jako komitetowy na ten dzień był zaproszony do Zakopanego, a jednak wolał iść między górali na wieś, za co nietylko Bukowina, ale wszystkie wsi powiatu P. Radcy tego nie zapomną. Zaszczycili również swoją obecnością PP. Inspektorzy szkol. P. Urbański i Haber, oraz P. Dyrektor szkoły przem. drzewnego P. Stryjeński i Profesor Brzega, co świadczy, że ci nie zasklepiają się w niesieniu oświaty obowiązkowo, ale chętnie idą między ten przez nich ukochany lud i poza obowiązkiem. Tem co wyż opisałem zostałem bardzo ucieszony, odniosłem tak miłe wrażenia, że chcąc się niemi podzielić tych parę zdań ugryzmoliłem. *Bednarczyk.*

KRONIKA

Do ozienków wszystkich Ognisk Zw. Podhalan. Jak już donosiliśmy, w Sekretarjacie krak. Ogniska można nabyć nowe odznaki Zw. Podhalan, mniejsze niż dawne, artystycznie wykonane i srebrne Cena za sztukę 3 zł. Z wszelkiemi zamówieniami należy się zgłaszać do Sekretarjatu Ogn. (Ant. Zachemski — Kraków Jabłonowskich 12). Zaznacza się, iż prawo do noszenia odznak. mają tylko członkowie Zw. Podh. posiadająey legitymację tegoż Zwiazku.

Obwieszczenie. Moc obowiązującą okólnika z dnia 11 sierpnia 1925 r. L. D. P. O. 4591/I w sprawie zniżenia kar za zwłokę z 4% na 1% przedłuża się do dn. 25 września 1925 r. włącznie

Uiszczone przez płatników w czasie od dnia 1 września r. b. kary za zwłokę ponad 1% ową stopę należy zarachować na właściwą zaległość podatkową.

Niniejsze zarządzenie należy bezzwłocznie podać do wiadomości płatników zapomocą obwieszczeń i komunikatów w prasie miejscowej. Minister Skarbu: *Wl Grabski* m. p.

Dowiadujemy się, że PP. Dr. Türschmidowie, którzy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi samochodowemu, czują się już o wiele lepiej i niema zupełnie obaw o ich zdrowie Ze swej strony życzymy czcigodnemu dyrektorowi szpitala powszechnego jaknajszybszego powrotu do zupełnego zdrowia i podjęcia pracy zawodowej dla dobra społeczeństwa które dotkliwie odczuwa chwilowy brak dzielnego chirurga.

Z Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych. Na zasadzie Rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 10/X 1924 (Dz Ust. N. 92 p. 862) termin uiszczenia składek za przymusowe ubezpieczenie budowli od ognia upłynął z dn. 1 lipca br. Po tym terminie w myśl § 22 p. 3 powyższego rozporządzenia pobierana będzie grzywna za zwłokę w wys. 1% od sumy zaległej za każdy miesiąc, nadto w razie nieopłacenia składki zastosowane zostaną kroki egzekucyjne.

Powołana do życia Ustawą Sejmową Instytucja P. O. U. W. działa w granicach całej Rzeczyposp., mając na celu nie osiąganie zysków lecz dobro społeczne. Ubezpieczajmy prócz budynków swoje plony i dobytek, by móc spać spokojnie. Coraz częstsze pożary w powiecie dają żywy obraz, że nieszczęście po ludziach chodzi.

W Załuoznem dn. 19 sierpnia br. zmarł Feliks Łopata b. długoletni kasjer Spółki Raiffeisena w Odrowążu i sekretarz gminy Załuezne.

Dnia 28 sierpnia opuścił parafję Odrowąż Ks. Wład. Chrapla przeniesiony, ku ogólnemu żalowi parafjan do Niepołomic. Na nowej placówce zacnemu i gorliwemu kapłanowi „Szczęść Boże!"

Wywóz jaj w pierwszem półroczu rb. W ciągu pierwszego półrocza 1925 wywieziono z Polski 13.555 ton jaj, wartości 21.851 tysięcy zł. wobec 4.196 ton wartości 5.529 tysięcy złotych w pierwszym półroczu roku 1924. Z powyższych cyfr widać, że produkcja jaj w Polsce uległa znacznemu zwiększeniu, co pozwoliło na przeszło 4 krotne zwiększenie wywozu przy zastosowaniu tej samej konsumcji w kraju. Konjunktury na wywóz jaj są w Europie zachodniej coraz korzystniejsze i jaja stają się powoli ważnym artykułem eksportowym. Wzrost produkcji jaj w centrach Małopolski wschodniej, Poznańskiego i Pomorza, zaznacza się w roku bieżącym bardzo wydatnie. Kształtowanie się zwyżkowe cen na jaja na rynku krajowym należy tłómaczyć dążeniem do zrównania cen krajowych z zagranicznemi, naogół znacznie wyższemi.

Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie donosi, że w urzędzie pocztowym w Miechowie—Charszniey zaprowadzono całodzienną służbę w dziale telegraficznym i telefonicznym.

Zaginiona łódź. W czasie ostatnich manewrów floty włoskiej, które się odbyły z końcem sierpnia w pobliżu Sycylji, znikła łódź podwodna „Vanderro", Załogę stanowiło 2 oficerów i 65 żołnierzy. Poszukiwania za nią pozostały dotąd bez skutku.

Represje sowieckie. W Warszawie rozstrzelano 3 bandytów terorystów, należących do partji komunistycznej. W odpowiedzi na to rozstrzelały władze bolszewickie 60 więźniów Polaków pod pretekstem sprzyjania powstańcom białoruskim.

Paszport zagraniczny 500 złotych. Dnia 31 sierpnia weszła w życie uchwała Komitetu Ekonomicznego Ministrów i odpowiednie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie podwyżki cen na paszporty zagraniczne. Wobec tego jednorazowy paszport zagraniczny, ważny na 3 miesiące, kosztuje 500 złotych, paszport wielokrotny ważny 6 miesięcy 1500 zł. Niewątpliwie powstrzyma to niepotrzebne wyjazdy za granicę.

Wycofanie z obiegu banknotów 5 cio złotowych. Z dniem 1 września 5 złotowe banknoty Banku Polskiego I-szej i II-giej emisji (z lat 1919 i 1924) przestały być prawnym środkiem płatniczym i podlegają wycofaniu z obiegu. Wycofane banknoty będą w ciągu pół roku wymieniane przez Centralną Kasę Państwową, Kasy Skarbowe oraz oddziały Banku Polskiego.

Jaglica wciąż się szerzy. Według ostatniego urzędowego wykazu zasłabnięć na choroby zakaźne, zgłoszono na terenie Polski w ciągu tygodnia nowe 112 wypadki jaglicy (trachoma.) z czego 67 w Województwie Poznańskiem, 24 w Województwie Krakowskiem i 16 w Wileńszczyźnie. Największą liczbę przypadków wykazuje wciąż Województwo Poznańskie — po raz pierwszy od dłuższego czasu zanotowano znaczną liczbę zachorowań w Województwie Krakowskiem.

Włogacizna. Pod włogacizną rozumieć należy narośl kostną na wewnętrznej stronie stawu skokowego konia, powodującą kulawiznę w kłusie po twardym gruncie. Po dłuższym biegu kulawizna zmniejsza się. Przy wyprowadzeniu konia ze stajni zauważyć się daje charakterystyczne podrywanie nogi.

Moment etjologiczny tego kostniaka nie jest znany. Rodzice dotknięci tym defektem nie przekazują go bezpośrednio potomstwu, udzielają mu natomiast usposobienia do osiągnięcia go, zwłaszcza, że zazwyczaj przy tem występuje wadliwy układ kości kończyn.

Choroba ta jest nieuleczalna. Należy do cho-

rób ukrytych. Przy sprzedaży konia należy nabywcy wskazać na ten defekt, inaczej ma on prawo, po zauważeniu tej wady, zwrócić konia dawnemu właścicielowi.

173 wagonów marek polskich. Z dniem 31 maja marka polska przestała mieć jakąkolwiek wartość, gdyż w tym dniu ustał obowiązek jej wymiany na złote. Do tego dnia zebrano i wysłano do fabryk papieru we Włocławku i w Bydgoszczy jako makulaturę 173 wagony marek w 17 000 skrzyń. Wartość tych fur papieru, oznaczona napisami na pieniądzach, wynosiła 1115 tryljonów marek; waga ich dochodziła do 2 miljonów kilogramów. Za papier z tych marek fabryki zapłaciły 155 622 złotych, zaś koszta przewozu wynosiły 100,173 złotych, czyli że Skarb zyskał na tem 51.449 złotych, nie mówiąc już o zysku, który miał z zupełnej utraty przez te marki wartości i zwolnienia się w ten sposób od obowiązku płacenia za nie złotem.

Odpowiedź Redakcji p. S. w Maniowach. Z powodu toczącego się śledztwa oraz by dać interesowanym czas do upamiętania się i załagodzenia sprawy odłożyliśmy korespondencję o zajściach w Harklowy świadczących o wielkim upadku moralnym i zdziczeniu obyczajów, do jednego z najbliższych numerów Gazety

Aresztowanie fałszarzy paszportów zagranicznych. W nocy z 4 na 5 bm. warszawski urząd policji politycznej przeprowadził liczne aresztowania wśród osób podejrzanych o fałszowanie paszportów zagranicznych. Paszporty te sprzedawane były poborowym, którym ułatwiono w ten sposób ukrywanie się przed służbą wojskową. Oto aresztowani „urzędnicy" tej paszportowej ekspozytury: H. Cukier, Moszek, Chaim Regina i Sala Cukierowie, Moszek Chaim Bajgielman i Cebula. „Oni wszędzie pierwsi".

O eksport bydła. Onegdaj w Min. Rolnictwa odbyła się konferencja w sprawie zorganizowania zbytu produktów zwierzęcych zagranicę, a w szczególności eksportu zagranicę.

Umowa celna z Gdańskiem. Na posiedzeniu Volkstagu przyjęto po krótkiej dyskusji umowę polsko-gdańską w sprawie stosowania ceł wywozowych. Umowa ta oparta jest na orzeczeniu Rady Ligi Narodów w sprawie polskich ceł wywozowych

Odpowiedź Redakcji. Jeżeli w pewnej gminie Zwierzchność gminy źle spełni obowiązki, to przecież pierwszemi instancjami które mają przyznane prawo stosowania środków zaradczych jest starostwo i Rada powiatowa i tam radzimy skierować swe zażalenia

Giełda zbożowa. Poznań Żyto 17.75 — 18.75. Pszenica 2310 — 24 10, Jęczmień 19 — 21, Jęczmień Browarowy 72—23, Owies 17 50—18,50 Mąka żytnia 70 proc. 24—27, Mąka żytnia 65 proc. 24—28. Mąka pszenna 65 proc. 38 — 41. Oszpa pszen. i żytnia 1120 — 12.20. Ziemniaki fabryczne 2.40 — 2 60 Ziemniaki jadalne 3 25.

Wielka katastrofa kolejowa. Na linji kolejowej Piotrków-Częstochowa między stacjami Kamińsk a Gorzkowicami, koło posterunku Gawędów zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa, mianowicie wykoleił się pociąg towarowy, skutkiem czego uległo rozbiciu 14 wagonów. Cały tor kolejowy został zabarykadowany. Wskutek katastrofy na linji Warszawa Kraków nie mogły kursować pociągi. Na stacji kolejowej do późnej nocy czekał tłum pasażerów. Wedle ostatnich wiadomości, przerwa w ruchu trwała 3 do 4 ch godzin.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Nowym Targu, Spółdzielni zarejestrowanej — z ograniczoną odpowiedzialnością, —

odbędzie się w niedzielę, dnia 11 października 1925 r. o g. 4 pop. w lokalu Tow. z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.

2) Odczytanie sprawozdania rewizyjnego z rewizji Spółdzielni, przeprowadzonej przez Związek.

3) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za 1924 r.

4) Przedłożenie bilansu otwarcie w zł. na r. 1925.

5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności nadzoru i kontroli, w przedmiocie sprawozdania Dyrekcji i w przedmiocie otwarcia bilansu w złotych na rok 1925, tudzież wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum za rok 1924 i zatwierdzenia bilansu otwarcia na rok 1925.

6) Rozdział czystego zysku za rok 1924.

7) Ewentualna zmiana postanowień statutu, a mianowicie §§ 1, 2, 4, 12, 43, 45, 46 i 47.

8) Oznaczenie granicy najwyższego obciążenia Spółdzielni.

9) Oznaczenie granicy najwyższej sumy kredytu dla jednego Członka Spółdzielni.

10) Wybór uzupełniający Rady Nadzorczej.

11) Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się tego samego dnia o godzinie 4 minut 30 po południu drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, którego uchwały będą ważne bez względu na ilość obecnych członków.

DYREKCJA.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Kreuzowicz. Drukarnia f. Sorka w Nowym Targu